

UPLATA POCZTOWA USZCZONA RYCZAŁEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 281

Jutro rozpoczną się rokowania z pracownikami stołecznej gazowni Lot Karpińskiego nad górami Hindukusz

Nawiązana łączność z pracownikami gazowni stołecznej pozwala mieć nadzieję, że strajk zostanie zakończony i wykwalifikowani pracownicy dotychczasowi staną na swych posterunkach (ogromna większość z nich pracuje po lat kilkanaście).

Według otrzymanych przez nas wiadomości w poniedziałek w południe odbędzie się w Min. Opieki Społecznej konferencja z przedstawicielami związku gazowników.

Poważne stanowisko pracowników, broniących się jedynie przed niesprawiedliwością, pozwala mieć pewność, że uczynią wszystko, by kosztowny za-

tyłek zakończyć.

Przypominamy, że pracownicy już poprzednio wyrazili swą zgodę na obniżkę swych zarob-

ków i wysunęli jednocześnie żądanie, by ich ofiara nie utoneła w gospodarstwie magistrackim, to też żądają obniżki cen gazu.

Wczoraj miał nastąpić start kpt. Karpińskiego z Teberanu do Kabuku. Na trasie tego lotu znajdują się wysokie góry Hindukusz, nad którymi nie przelatywał jeszcze żaden lotnik.

Lot swój nad górami Hindukusz kpt. Karpiński uzależnił od jakości benzyny, którą będzie mógł otrzymać.

Do tej chwili nie otrzymaliśmy wiadomości, czy kpt. Karpiński wystartował nad Hindukusz.

Manifestacje antypolskie na Litwie prowokowane przez rząd kowieński

KOWNO (ATE) — Przed sądem okręgowym w Kownie toczy się od dwóch dni nowy proces przeciwko Waldemarowi. W r. 1930 tłum litewski urządził pogrom ludności polskiej w Kownie, podczas którego mnóstwo Polaków zostało rannych, mieszkania polskie rozgrabione i zniszczono polską księgarnię i gimnazjum. W jakiś czas po pogromie Waldemar ogłosił rewelacyjne oświadczenie, oskarżające władze litewskie o zorganizowa-

nie tego pogromu. Zdaniem Waldemara głównymi organizatorami pogromu Polaków był obecny minister spraw wewnętrznych a ówczesny dyrektor policji kryminalnej pułk. Rustejko, ówczesny generalny sekretarz M. S. Wewn. Stencelis. Proces odsłaniający interesujące zakulisowe szczegóły kowieńskiej polityki toczy się przy drzwiach zamkniętych.

W niedzielę, dn. 9. b. m. na całej Litwie urządzone będą nowe manifestacje

antypolskie w związku z 12-tą rocznicą oswobodzenia Wilna przez wojsko polskie. Z rozporządzenia władz domy i urzędy przybrana będą chorągiewkami żałobnymi.

W godzinach popołudniowych przemówienia przez radio wygłosią premier Tubelis i prezes „Związku Wyzwolenia Wilna” prof. Birżyška p. t. „Uciemiężone Wilno”. W ciągu dnia ogłoszona będzie minuta milczenia, której początek i koniec oznajmi wystrzał działowy. Przedstawienia w teatrach i w kinach będą w niedzielę zawieszona. Dziś we wszystkich szkołach na Litwie odbędą się odczyty i pogadanki dla dzieci i młodzieży.

Nowelizacja ustawy o godzinach pracy w handlu

Pojawiły się pogłoski o tym, że w sferach rządowych czynione są przygotowania do nowelizacji ustawy o czasie pracy. Zachodzi tu pewne nieporozumienie, gdyż odnośne pogłoski dotyczą zapewne sprawy nowelizacji ustawy o czasie pracy w handlu.

Istotnie obecnie koła miarodajne przygotowują nowelizację ustawy o czasie pracy w handlu, a to celem uregulowania zgodnie z wymogami życia sprawy otwierania i zamykania poszczególnych przedsiębiorstw handlowych. Projekt tej noweli ma być niebawem przedłożony Radzie Ministrów.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja dla walut europejskich mocniejsza. Dolar — 8,91, rubel złoty — 4,60 i pół. Z pożyczek państwowych mocniejsza premjowa. Dla listów zastawnych tendencja przeważnie słabsza. Obroty akcjami małe.

Teroryści w stolicy Jugosławii

należą do międzynarodowej organizacji, wyrabiającej maszyny piekielne

W Białogrodzie, stolicy Jugosławii, w Oficerskim Domu, znajdującym się w śródmieściu nastąpił wybuch maszyny piekielnej. Maszynę w postaci walizy przyniósł tragarz. Postawił on ją w przedsiłku, gdzie znajdowała się odzież. Wybuch oderwał tragarzowi nogi i rękę, poranił też ciężko kobietę. Przed śmiercią tragarz zdołał opisać wygląd człowieka, który mu polecił odnieść walizę do Domu Oficerskiego.

Władze wyznały 20 tysięcy dynarów za schwytanie terorysty. Według dotychczasowych danych śledztwa, terorysta przybył do Białogrodu z Bułgarii pod nazwiskiem Nikołowa. Godnym szczególnego podkreślenia jest fakt, że akty terorystyczne, były dokonane w ostatnich czasach w Jugosławii. Au strji, we Włoszech zapomoga

maszyn piekielnych jednej i tej samej konstrukcji, co i maszyna, która wybuchła w Domu Oficerskim w Białogrodzie. Wskazuje to na istnienie jakiejś

międzynarodowej organizacji terorystycznej, mającej zapewne na celu sianie paniki i szerzenie nieładu wewnętrznego w różnych krajach.

Miljonowa afera na Kresach Wschodnich Z majątku wartości 700.000 dol. defraudant zostawił 7 zł.

Otrzymaliśmy wiadomość o niesłychanej aferze finansowej, przekraczającej swymi rozmiarami nawet głośną aferę bankową Kwinty. W ostatnich dniach na terenie Kresów Wschodnich zostały zdemaskowane niebywałe malwersacje, popełnione przez obywatela duńskiego na niekorzyść obywatelki angielskiej, będącej właścicielką milionowej wartości majątku w powiecie zdołbunowskim, na pograniczu polsko - sowieckim.

W powiecie zdołbunowskim znajduje się majątek ziemski „Buszcza”, zajmujący około 3000 ha. Majątek ten należy do angielskiej obywatelki, Julii Moor-ton, stale zamieszkałej w Paryżu. Moor-ton odziedziczyła tę dobra po rosyjskim generalu.

W czerwcu r. 1929 zgłosił się w Paryżu do Moor-ton Duńczyk Olgierd Lassen, inżynier — agronom, będący administratorem kilku większych majątków na Wołyniu. Lassen, powołując się na rekomendację wysoko postawionych osobistości, zaproponował przejęcie zarządu majątku celem przeprowadzenia jego stopniowej parcelacji na bardzo korzystnych warunkach. Moor-ton zachęcona do godnych propozycji ustanowiła Lassena generalnym plenipotentem majątku.

O rozmiarach dochodów majątku „Buszcza” świadczy fakt, że od razu po przejęciu administracji przez Lassena majątek miał konto w B. G. K. w wysokości 300.000 zł.

Lassen z początku nadał właścicielce majątku szczegółowe raporty, jednak z czasem sprawozdania stawały się coraz rzadsze, a w początkach r. b. ustały zupełnie. Zapewniona takim obrotem sprawy Moor-ton powierzyła zbadanie stanu jej interesów spokrewnionemu z nią ziemianinowi Moszyńskiemu, który z miejsca zajął się na olbrzymie nadzycie.

Gdy Lassen wielokrotnie zwracał się o oddanie rachunków, sprawa skierowana została za pośrednictwem znanego adwokata stołecznego, Marjana Niedzielińskiego, na drogę sądowną.

Do prokuratora Sądu Okręgowego w równem, Strumińskiego, wpłynęła skarga, zarzucająca Lassenowi milionowe defraudacje. Zarządzone dochodzenie potwierdziło wysunęte zarzuty. Okazało się, że z majątku wartości blisko 700.000 dolarów, mógł się Lassen wyrachować na korzyść swej pełnomocniczki sumą 6 zł. 67 gr.!! Zarządzeniem prokuratora, Olgierd Lassen, zamieszkały w majątku „Beresteczko” pow. orochowskiego, rów-

niez jako administrator, został w nocy aresztowany i osadzony w więzieniu w Ostrogu.

Delegowany specjalnie do prowadzenia śledztwa sędzia śledczy Strzeżczak postawił w stan oskarżenia cały szereg uczestników afery. Wspólnikami Lassena byli: przysięgły buchalter Krajewski, który fałszywie poświadczał księgi buchalteryjne majątku „Buszcza”, niejaka Anna Chodakowska, na której nazwisko przepisane zostały niektóre obiekty, znany na Wołyniu kupiec Mojżesz Charap i jeszcze pięciu pośredników.

O metodach Lassena świadczą następujące ujawnione fakty: Tytułem prowizji wypłacił rzekomo Lassen różnym po średnikom 650.000 zł. Jako koszty podróży własnych wymienił w księgach handlowych sumę 100.000 zł. Wpływy na Wołyniu obywateli otrzymać miał za „nieszkodzenie” Moor-tonowej przy likwidacji majątku 30.000 dolarów. Likwidacja afery Lassena, wywołała olbrzymią sensację na Wołyniu wśród miejscowego ziemiaństwa. Zatacza ona coraz szersze kręgi, gdyż jak się okazuje, aresztowany Lassen był „specjalistą” od administrowania majątkami, których właściciele posiadają stale zagranicą.

Wykrycie centrali szpiegowskiej

Sowietów w Bułgarii

WIENIEN, (PAT). — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji: Policja sofijska wpadła na trop centrali szpiegowskiej G. P. U., w której służbie znajdował się również rosyjski książę Łobanow. Książę Łobanow utrzymywał stosunki z korpusem dyplomatycznym. Został on aresztowany wraz z innymi dwoma Rosjanami, przybyłymi z zagranicy.

Aresztowani podali się za zwolenników ruchu białogwardyjskiego, niemniej okazało się, że pracowali oni na rzecz G. P. U., śledząc białe organizacje wojskowe w Bułgarii. Łobanow został na skutek interwencji kół dyplomatycznych wypuszczony na wolną stopę, dwaj inni aresztowani otrzymali nakaz opuszczenia Bułgarii.

Jak gospodaruje obcy kapitał w Polsce

Teror Koehlera

Mógłby nas kto pomawiać o szowinizm narodowy, o uprzedzenie i niechęć dla cudzoziemców, ale nie miałyby racji. Nie jesteśmy bynajmniej uprzedzeni, ale ustalamy pewne fakty, znane powszechnie. Nasza krytyka nie jest odosobniona. Dnia 31, maja i 15 października pewien wyższy urzędnik Zakładów Zyrardowskich, cudzoziemiec, który już dawno z Polski wyjechał, złożył p. Marcelemu Boussacowi dwa raporty o tem, co się w Zyrardowie dzieje. Odpisy tych raportów posiadamy i w odpowiedzi w chwili zapoznaliśmy z niemi społeczeństwo.

Otóż w raportach tych powiedziano, że w Zyrardowie panuje terror, że nie wolno tu mówić prawdy i że mienie fabryki trwoni się w sposób wprost niedopuszczalny. Między innymi w raportach tych powiedziano, że „politykę Zakładów Zyrardowskich charakteryzuje zupełna nieznajomość warunków rynku miejscowego i duszy ludności miejscowej”. Czytamy w nim i takie słowa, godne zapamiętania: „Trzeba przyznać, że personel fabryki jest pierwszorzędnym i ożywionym najlepszymi intencjami, ale jest steroryzowany, zniechęcony i sparaliżowany w swoich najlepszych usiłowaniach”. Cudzoziemiec ów napisał także i to zdanie: „Aby działać w Polsce, trzeba znać ten kraj, a przynajmniej starać się go poznać, czego, niestety, nikt nie czyni”. We wstępie do tego raportu jego autor powiedział między innymi: „Aby się dowiedzieć o wszystkim, ma Pan (mianowicie Boussac) aż nadto powodów do prześluchania personelu, który dzisiaj jest całkowicie steroryzowany, a który chociaż jest panu szczerze oddany, obawia się utraty miejsca”.

Tak pisał cudzoziemiec, Francuz, mieszkający dzisiaj poza granicami naszego kraju. Rezultat jego raportów był ten, że został on natychmiast zwolniony ze swego stanowiska, chociaż jako fachowiec pierwszej klasy i czło-wiek zewszecznik, zacy, mógł być zdziałaczem dla fabryki i dla ludności zyrardowskiej bardzo wiele dobrego. Między innymi zwracał swemu pryncypałowi uwagę na wystąpienia prasy polskiej przeciwko zarządowi fabryki i wywodził, że z tą prasą trzeba się koniecznie liczyć. Dyrektor Koehler był wtedy taki wszechmocny, że łatwo pozbył się krytyka, który zarzucał mu rozrzucanie mienia fabrycznego pełnemi garściami.

Prasa polska wespół z nami niejednokrotnie podnosiła fakt, że w Zyrardowie trzymano się polityki zdobywania tak zwanych asów przemysłowo-handlowych. Znany jest fakt, jak Koehler angażował w Szwajcarii niejakiego Pfaua. Zaproponował mu dwa tysiące, ale tamten się nie kwapił, aż doszło do 6 tysięcy złotych miesięcznie. Ów sławny as przemysłowo-handlowy okazał się zupełnym ignorantem i na mocy trzechletniego

Los Polskiej Państwowej Loterii Klasowej
to furka, otworzona szczęściu.

Jakże szczęśliwy wypadek trafi do ciebie, jeżeli nie kupisz losu na Loterię Państwową

kontraktu wywiózł z Polski 240 tysięcy złotych za nic.

Powtarzało się nieraz, że Koehler angażował ludzi na wysokie stanowiska i dawał im wysokie wynagrodzenie, ale jednocześnie nie pozwalał im nic robić. Jeśli taki urzędnik próbował być samodzielny, to go wyrzucano i wypłacano mu należność przypadającą mu z kontraktu. Zaangażowano na przykład dyrektora Klikara, jako kierownika działu handlowego. Dyr. Klikar chciał przeprowadzić inowacje, które uważał za konieczne, na co Koehler powiedział dosłownie: „To ja pana zato wyrzucę!” Obrażony dyrektor opuścił stanowisko i zaskarżył Zakłady Zyrardowskie. Dwie instancje sądowe przyznały mu prawo do odszkodowania w wysokości 115,250 złotych, uznając, że został on przez Koehlera dotkliwie obrażony.

Koehler wyrzucał urzędników i urzędniczkę za drobne głupstwa, za zwrócenie się do niego z grzeczną prośbą, za wypalenie papierosa w ustępie i za tym podobne „wykroczenia”. Chodziło mu o to, aby wszyscy drżeli przed nim bezustannie. W sposób brutalny traktował nie tylko swój personel, zależny od jego łaski i niełaski, ale i kupców, udzielających fabryce zamówień.

Wszyscy, którzy mieli z nim do czynienia, powtarzali, że nie mówili, ale ryczał.

Jego dążeniem było wyzwolenie Zakładów Zyrardowskich ze wszelkich obowiązków i świadczeń społecznych i w tem jego dążeniu wspomagał go usilnie p. Waśkiewicz. Gdy kto tracił miejsce w fabryce, to nie wypłacano mu pensji czy nawet własnych wkładów oszczędnościowych, do póki nie oddał klucza od opuszczonego mieszkania. Urzędnik zwolniony, musiał na łeb na szyję starać się o mieszkanie, za nim mógł wreszcie zwrócić się do dyrekcji z prośbą o wypłacenie mu pensji i wkładów oszczędnościowych. Blachowski po zwolnieniu go z fabryki zyrardowskiej otrzymał kilka listów od Waśkiewicza z coraz ostrzejszymi wezwaniami do opuszczenia mieszkania w domu fabrycznym, przyczem w ostatnim liście p. Waśkiewicz groził mu skargą sądową i ściąganiem z niego po 5 złotych dziennie za lokal kosztujący miesięcznie 45 złotych, i to wstecz, od chwili zwolnienia go z fabryki. Tego rodzaju terror był w Zyrardowie na porządku dziennym.

Aby mieć ręce zupełnie wolne i nie obawiać się krytyki dawnych urzędników fabrycznych,

którzy byli mocno zespoleni z Zyrardowem i społeczeństwem, p. Waśkiewicz poprzemienił do Warszawy ludzi sobie niemiłych, a takich, których przenosić nie mógł, jak na przykład lekarzy fabrycznych, zwalniał bez najmniejszych skrępowań, nie licząc się z tem, że byli to ludzie zasłużeni wobec społeczeństwa i wobec Zakładów Zyrardowskich.

Do najołżeńszych drwin z niemocy starych pracowników należą wynalezienie przez tego pana emerytury z przekazem na nieboszczyków. Robotnik zwolniony z fabryki nie otrzymywał emerytury, ale kazano mu czekać, aż jego poprzednik umrze i emerytura dla niego zawakuje. Rzecz prosta, że taki biedny spadkobierca emerytury mógł umrzeć z głodu przed swoim spadkodawcą, lecz o takie drobności panowie Koehler i Waśkiewicz nie troszczyli się nigdy. Chodziło im jedynie o jak największe zyski dla fabryki i jak największe dochody osobiste. Wszystko inne było dla nich głupstwem i drobnostką. Jaki kram, taki pan. Przyjrzyjmy się z kolei władcy współczesnego Zyrardowa, p. Marcelemu Boussacowi i jego metodom.

E. Hulka-Laskowska.



OMYLKA.



— Amelia Ściągacz! Jest pani oskarżona o kradzież budzika.

— Proszę Sądu, czy to pasuje, żeby Wysoki Sąd, tak się do uczciwej kobiety odzywał? To nie była żadna kradzież, tylko omyłka.

Spałam sobie, proszę Sądu, i śniło mi się akuratnie, że facet w czarnym garniturze i z różom w klapie do mnie podchodzi. A kieszenie samymi papirkami po sto złotych ma wypchane... Podchodzi do mnie, już, już jest bliźutko, aż nagle... dzwonek!

Zła się obudziłam, słucham — za drzwiami dzwoni... Wstać mi się nie chciało, więc powiadam:

— Proszę wejść.

— Nikt się nie odzywa, tylko dalej dzwoni...

Wstaję, drzwi otwieram — ni kogo niema. Tylko budzik sobie blisko drzwi stoi i dzwoni.

— Kawał jaki, czy co — myśle sobie, — żeby pode drzwiami budzik stawiać?

Wzięłam budzik, drzwi zamknęłam i już się chciałam znów do snu położyć, żeby do mnie ten frajer z różom w klapie wrócił, aż tu minie ktoś cap za rękę! I w krzyk, że budzik ukradłam.

— A skąd się ten ktoś znalazł w pani mieszkaniu?

— Właśnie, proszę Sądu, w tem cała omyłka była. Jako, że pod gazem trochę byłam, więc się przez omyłkę nie w mieszkaniu, tylko w sieni się zdrzemnelam... A ten budzik nie w sieni, tylko w cudzym mieszkaniu dzwonił... Wszystko omyłka była, a nie żadna kradzież.

— Przez omyłkę? A przedtem oskarżona nie miała do czynienia z sądem.

— Owszem... Byłam raz zaręczona z jednym woźnym sądo wym...

— A nie była oskarżona już 2 razy karana za kradzież?

— To też przez omyłkę wyszło, proszę Sądu. Bo mój ojciec za buchaltera był, zawsze się mylił i ja już taka po ojcu.

— Ja sobie oskarżoną przypominam. Skądciś oskarżoną znam.

Amelia Ściągacz opuszcza wstydliwie oczy i uśmiecha się zalotnie.

— Owszem... Jakiem zeszłego roku do krewnych wyjechała, to pan sędzia nawet za mną listy wysyłał...

— Co?! Ja listy?

— A tak... Listy gończe...

Napoleon Sadek.

Brzydka sprawa podchorążego w sądzie wojskowym

Afera łapówkowa w 13 pułku piechoty w Pułtusku była przedmiotem procesu w sądzie wojskowym.

Szeregowiec - rezerwista Hersz Loterman, choć skarżył się na brak tchu w piersiach, twierdził, że niema pogo chodzić do lekarza, bo „to jest wszystko kombinacja” i on mimo choroby, zostanie uznany za zdrowego.

Po otrzymaniu od sierżanta rozkazu mówienia o wszystkim, Hersz Loterman ku ogólnemu zdumieniu, oświadczył, że doktor medycyny podchorąży, Henryk Helman, zażądał od jego ojca 1000 złotych łapówki w zamian za zwolnienie z wojska i groził, że o ile nie otrzyma pieniędzy, to Loterman będzie zawsze zdrowy..., choćby upadł na nos z bólow.

Podchorążemu wytoczono śledztwo, które umorzono jednak.

Zato Loterman dostał się na ławę oskarżonych na oszczerstwo. Helman przegrał na tem, bo podczas rozprawy stary Loterman, ojciec oskarżonego dobitnie stwierdził, że podchorąży domagał się od niego łapówek. Zapłacił mu 100 złotych, które Helman później chciał zataić i błagał Lotermana, żeby mu nie łamał kariery oficerskiej. Taką roz-

mowę słyszało dwóch świadków i kiedy podchorąży wypierał się jakiegokolwiek znajomości z Lotermanami, ci świadkowie stwierdzili przed sądem, że kłamie. Hersza Lotermana sąd uniewinnił od zarzutu oszczerstwa i teraz z kolei Helmana czeka nieprzyjemność, że śledztwo jego zostanie wznowione i może się skończyć bardzo brzydtko.

Krzykacz w komisariacie

Niezwykły proces o znieważenie brudnym słowem kierownika 23 komisariatu policji na Ochocie, p. Zagórskiego, znalazł się wczoraj na wokandzie sądowej.

P. Apolinary Niemirowski uniósł się na komisarza Zagórskiego gniewem za odmówienie zatwierdzenia go rzadcą meldun-

kowym i w biurze komisariatu na całe gardło zaczął wykrzykiwać o jakichś nadużyciach, które mogą się przyczynić do uwolnienia oficera ze służby.

Gdy stanął przed nim komisarz, wzywając do opanowania się i spokoju, wygrażał mu ręką koło twarzy i zwymyślał od fryzjerów, którzy powinni brody golić, a nie służyć w policji.

Uspokojenie krzykacza na nic się nie przydało, przeciwnie, uniósł się coraz bardziej ku ogólnemu zgorzeniu. Gdy go usunięto z komisariatu, łapał jeszcze na ulicy policjantów i opowiadał im z lubością, jak to „objechał” komisarza przy wszystkich w biurze, że o mało go djabli nie wzięli.

Gdy Niemirowskiemu wytoczono sprawę karną, grożącą kryminalną, zaczął się wykręcać w podaniach i twierdził, że uważał „rozmowę” swą z komisarzem, za rzecz czysto prywatną. Pozwolił sobie jeszcze przytem na zaznaczenie, że tu niema mowy o nieposzanowaniu władzy, bo władza była źle reprezentowana...

Temi słowami jeszcze bardziej naraził się. Na wczorajszą rozprawę wezwano 12 świadków dla udowodnienia winy Niemirowskiego. Przyszedł też komisarz Zagórski, na którego rzucono przykre oszczerstwo.

Specjaliści od zabierania portfeli pijanym gościom

Dwaj przyjaciele po kieliszku, Krzyżanowicz i Warszwyko zasiadli wczoraj na ławie oskarżonych, jako posądzeni o okradzenie w barze „Włoskim”, pijanego gościa.

Był to gość solidny, jakich mało. Zaszedł do baru rano, wprost z łóżka po upojonej nocy, spędzonej w hotelu. Nie trzeba dodawać, że w hotelu był nie sam, bo któż sam nocuje po hotelach?

Jak zasiadł o ósmej rano nad butelką, pomyślał o dobroć wyrobów monopolowych, aż zapadł wieczór. Z nastaniem ciemności zjawili się w barze dwie ciemne postacie, powstały chwilę przy bufecie, a później weszły na salę.

Czy następnie wyszli oni razem z zalanym w kratkę gościem, czy nie, trudno ustalić, dość, że goście „wyszli” portfel, w którym znajdowało się

3000 złotych żywą, ciepłą jeszcze gotówką.

Krzyżanowicz i Warszwykę dlatego oskarżono o tę pracę ulżenia pijakowi w dzwignięciu ciężkiego grosza, bo już mieli podobne sprawy, nawet w tym samym barze (o którego chodzić nie należy, bo jest zamknięty, tak jak i jego właściciel), oraz w barze „Narcyz”. Ponadto poszkodowany coś długo trzeźwia, bo aż 9 dni i dopiero wtedy złożył zameldowanie w policji, gdzie z albumu poznał obu oskarżonych.

Na rozprawę wołał nie zgłaszać się, żeby nie przypominać sobie bólu z powodu marnej utraty pieniędzy, które lepiej było przepić. Sąd zgodnie z wnioskiem obrońcy adw. Szczerbińskiego, uniewinnił obu włoskich narcyzów, ale czy upiecze im się to i w innych sprawach, wątpię nie duszę ogarnia.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Marski błagał w dalszym ciągu, nie śmiąc jej spojrzeć w oczy:

— Przebaczania, litości, zmiłowania... przebaczenia!

— Jeżeli pan ma czelność prosić mnie o przebaczenie po dwunastu latach katuszy, jakie znosiłam przez pana, musi pan chyba nie mieć najmniejszego pojęcia, ile ja wycierpiałam! Czyż już pan zupełnie stracił świadomość, co pan uczynił? Pan był moim jedynym sędzią, od pana zależało moje życie, jedno pańskie słowo mogło mnie zabić lub wyzwolić. Jedno pańskie słowo! Bo gdyby pan powiedział w sądzie to, co pan powiedział teraz, każdyby od razu zrozumiał, że nie jestem zbrodniarką, lecz nieszczęsną ofiarą losu. Sędziowie nie odważyliby się wtedy mnie skazać. Zamiast powiedzieć jedno słowo, pan milczał! I teraz pan, pan jeszcze ma odwagę błagać mnie o przebaczenie?!

— Błagam, błagam o przebaczenie!

— Jaki? Więc pan chyba nie wie, co ja wycierpiałam zdala od moich dzieci? Jakże to było życie w więzieniu wśród najgorszych zbrodniarek? A co najgorsze — i dlatego właśnie panu nigdy nie przebaczę — czy pan wie, czego uczono przez ten czas moje córki w sierocińcu? Uczono je pogardzać własną matką... wstydzili się jej!... Przez ten czas, przez całe dwanaście lat, pan miał w ręku dowody mojej niewinności i pan milczał!...

— Przebaczania!

— Nigdy, nigdy, za nic! Bo nic już nie zdoła naprawić zła, które się stało za pańską sprawą. Oto pańskie dzieło: że mnie pan uczynił istotą szanowaną, napiętnowaną, której imię przez dwanaście lat było z pogardą i obrzydzeniem wymawiane przez wszystkie uczciwe matki... Zabił pan mojego męża, który nie mógł przeżyć tak straszego nieszczęścia... A z dwóch moich córek, odnalazłam właściwe tylko jedną... druga, lepiej nie mówić! — Głos Krystyny zamilkł.

Słyszając to, Pola wybuchnęła rzewnym płaczem i rzucając się na kolana przed matką, szeptała, zanosząc się od łez:

— Mamusiu, mamusieńko, przecież mi już wybaczyłaś...

— Tobie przebaczyłam, dziecko, ale jemu nie przebaczę nigdy, przenigdy!...

Pola wszakże wstała z klęczek i szepnęła do ucha matce:

— Spójrz, matko, na Rysia... Pat.z, jaki jest znekany i zropaczony.

— To jeszcze jedna zbrodnia jego ojca!

— Mamusiu, mamusieńko, ale... on mnie kocha... i ja jego!... Zlituj się nad nim, zlituj się nad nami i... wybacź jego ojcu...

— Nie, nie!... Właśnie przez ciebie mu nie przebaczę, bo gdyby nie on, nie upadłabyś tak nisko... Nie byłabyś tem, czem jesteś...

Marski jęknął głucho:

— Nie może przebaczyć...

A potem ciszej:

— Przynajmniej, póki ja żyję...

Wstał z wolna z klęczek i spojrzął dookoła po wszystkich obecnych, przyglądających mu się w milczeniu, wstrząśniętych do głębi tą straszliwie tragiczną sceną.

Rzekł cicho:

— Chciałbym jeszcze tylko powiedzieć ostatnie słowa... Rysiowi!

I wyciągając drżące ręce do syna, wybełkotał z bezdennym smutkiem w głosie:

— Rysiu, zawiń mi ciężko, jestem wielkim grzesznikiem... Zdaję sobie z tego sprawę doskonale... Ale ty, ty chyba mi wybaczysz? Przypomnij sobie, jaką miłością cię zawsze otaczałem... jak się szczyłem twymi zdolnościami i postępami w nauce. Jeżeli dawniej zaważałem się z powiedzeniem prawdy, była to nietylko obawa o okrycie się śmiesznością, obawa przed kompromitacją, nędzą... Oczywiście i to wchodziło w grę, bo nie chciałem przyznać się przed światem do mojego niedołęstwa i niewiedzy... ale ponad tem wszystkim była jednak myśl, o wiele ważniejsza, myśl o... tobie!...

Ponieważ zaś Rys zerwał się nagle oburzony i dotknięty do żywego, Marski szybko dodał:

— Tak, myśl o tobie, drżałem bowiem na samą myśl o tem, że hańba moja może spaść i na twoją głowę. Mówionoby potem: „Kto to jest? Ryszard Marski? Ach, to syn tego nieuka!” Tego właśnie nie chciałem, tego pragnąłem ci oszczędzić... Za bardzo cię kochałem... To też wiem dobrze, jestem o tem niezłomnie przekonany, że ty mi swego przebaczenia nie odmówisz... Jestem nieszczęśliwy... Przebacź mi, choć ty, przebacź!...

Zbliżył się do syna.

Niemal go dotykał wyciągniętymi błagalnie rękami.

„Rys trwał nieruchomo z opuszczoną głową. I ani słowa nie mówił, milcząc uparcie i zawzięcie.

Marski szepnął:

— Własny syn mi nie przebacza. Większa kara

mnie spotkać nie mogła!

Jęknął rozpaczliwie, spazmatycznie... I nagle, zanim kto się spostrzegł, szybko wyjął z zanadru sztylet, błyskawicznie zanurzając go w swej pierś po rękajeść...

Padł ciężko na podłogę...

Czerwona struga krwi zabarwiła biel jego koszuli. Stało się to wszystko tak nagle i niespodziewanie, że wszyscy obecni zastygli nagle, jak skamieniałi. Oczom swoim wierzyć nie chcieli, spoglądając na tego starca, konającego u ich stóp z przesytem sercem...

Pierwszy ocknął się Rys i rzucił się ku umierającemu, wołając z szaleniczą rozpaczą:

— Ojcie, Ojcie!

Bereński pobiegł po wodę i szarpie.

Rys gorączkowo badał ranę...

Marski nie dawał znaku życia...

A jednak żył jeszcze...

Po chwili otworzył oczy.

Widząc nachylonego nad sobą syna, uśmiechnął się do niego i szepnął:

— Nie chciałem umrzeć bez...

Nie miał sił mówić dalej. Westchnął tylko głęboko... i zapadł w omdlenie.

A może to już było jego ostatnie tchnienie? Może już skonał?

Nie. Odróbinka życia jeszcze w nim pozostała.

Skorzystał z niej, aby wypowiedzieć swoje ostatnie pragnienie, jedyne, jakie mu pozostało w mózgu, przysłanianym już całunem śmierci.

Dokończył wreszcie rozpoczętego zdania:

— ... bez pewności, że Krystyna mi wybaczyła... i... również... przeświadczenia, że pozostało w twym sercu... jeszcze trochę... miłości synowskiej... i... litości...

Rys wybuchnął rzewnym płaczem, wołając przez łzy:

— Tatusiu... nie umrzesz... zobaczysz... uratuję cię!...

— Nie, synku... nie zdołasz... już za późno...

— Nie, nie, nie! Nie umrzesz, wyrwę cię śmierci, zobaczysz! Bądź spokojny... We dwóch naprawimy zło, jakie narobiłeś... I będziemy jeszcze szczęśliwi... razem... Nie umieraj, tatusiu, nie umieraj!...

— Już... przepadło... Celowałem dobrze... wiedziałem, gdzie wbić... Przebaczasz mi?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Iruška z Bródna,

donosi nam, że jest zropaczona. Powód? Oto, jak go wyłuszcza: „Jadąc do domu tramwajem Nr. 21, o g. 7 w. zauważyłam na stopniu chłopca, który mi się podobał. Kilka razy spojrział na mnie. Ja na niego również — i na tem koniec. Był ubrany w czarny garnitur i niebieską koszulę. Nie widzę innego sposobu poznania go, jak tylko błagać Cię, Redaktorze, o wydrukowanie mojego listu. Ponieważ w naszych okolicach poza „Ostatnimi Wiadomościami” żadnego innego pisma nie czytają, z pewnością mój wymarzony ten list przeczyta, przypomni mi sobie i zgłosi się do mnie. Jeżeli nie chcesz Redaktorze, mojej śmierci, błagam Cię, wydrukuj list mój, bom taka zropaczona”...

Niewiele snąc Pani brakuje do rozpacz, przemiała Panno Iruško. Tak pomyślałaby sobie niejedną. Ale nie ja. Bo ja wiem, Iruško. Tak pomyślałaby sobie właśnie przykrość jest najcięższa do zniesienia. Poza tem drzę na myśl, że takie młode

dziewczę mogłoby rzeczywiście przenieść swe miejsce zamieszkania z powierzchni Bródna do jego cmentarnego wnętrza. Pośpiesznie więc drukuję list Pani i życzę powodzenia.

P. L. M. B. ze Św. d. prosimy o adres. Postaramy się dopomóc.

„Inwalidzie”

Celem zaadoptowania dziecka należy skierować podanie do sądu okręgowego w Lublinie. Wymagane są jednak następujące warunki: adoptujący muszą mieć ukończonych lat 50 i być o 15 lat starsi od adoptowanego, przyczem adoptowany winien być pełnoletni.

P. Jurandowi z Rawy.

Winien Pan się zwrócić do Sądu Arcybiskupiego w Warszawie z prośbą, aby sąd ten zwrócił się urzędowo do Pańskiej parafii i zawiadomił ks. wikarego, że związek małżeński, zawarty przez Pana, został za nieważny.

P. Irka

pisze o rzeczach dla Niej smutnych przemiliwym, przymilnym piśmiem - filuternym

stylem, co następuje:

„Mam kłopot nielada, a wszystko przez tego wstrętnego „Pieseczka”. Zginał. Zginał dla mojego serca, a od dwóch tygodni dla wrogu. Dziwna rzecz, żeby „Pieseczek”, który jest człowiekiem o wzroście 1 m. 70 cm. mógł tak zniknąć z powierzchni ziemi. Mam duże oczy i silny wzrok, jestem wielce spostrzegawcza, a tej wstrętniej istoty nigdzie ujrzeć nie mogę.

Iksie, Irka koniecznie, ale to koniecznie musi zobaczyć „Pieseczka”.

Muszę Ci powiedzieć, Redaktorze, że to bardzo ciekawy typ człowieka (i dlatego właśnie Irka go tak lubi). Np. powiedział mi raz: „Wiesz, Iruška, tak zrobię, że w szarawarach do mnie przylecisz”. Taki to z niego oryginał!

Może dlatego, że mnie widuje roześmiana, bo mam nosek zadarty, a z zadartym nosem, czyż jaka powaga jest możliwa? Zresztą, Irka taka już jest, jak to powiadają: „Chociaż w sercu smutek, w oku iza, lecz

na ustach uśmiech zawsze trwa”.

Panie Iksie, gdy nawet „Pieseczek” przyjdzie, co mu mam zrobić za taki kawał? Proszę sobie wyobrazić: umówił się ze mną na randkę i wcale nie przyszedł, czyli, jak to się mówi „wystawił mnie”. Czyż to nie bezczelność tak „wystawić” Irkę? Ach, co mam z nim zrobić? Zresztą, niech tylko przyjdzie, to już sama będę wiedziała: chyba wycaluje go z radości, że znów jest.

A może Pan doradzi mi co innego? Słucham...

Przeciwnie, całkowicie przyłączam się do Pani zamiaru. Ja bym na miejscu „Pieseczka” już dawno przyleciał i, mierzając ogonkiem, „służyłbym” grzecznie Irence, podając jej łapkę i oblizując się już zgóry na myśl o owych „pocałunkach z radości”.

Bardzo zainteresowało mnie spostrzeżenie Pani o tem, że jakoby zadarty nosek uniemożliwia powagę. Mówi się, co prawda, rzeczywiście: „filuternie zadarty nosek”, ale żeby już tak zawsze... Dała mi Pani bodźca do poszukiwań w tym niezmiernie interesującym kierunku. W Pani wypadku — zgadza się... „N. 72”

Poswięcić się wychowaniu dziecka, które będzie Pani osło

da na dalsze lata. O ileby się trafił, kto odpowiedni — nie wahać się i iść za nim. Każdy człowiek ma prawo do szczęścia osobistego. Jeżeli nie udało go się znaleźć jednym — na leży spróbować innym sposobem.

„Błękitnookiej” z Lublina.

W swoim czasie prosiła nas Pani o odnalezienie pewnego nieznajomego, który wsiadł do pociągu w Rejowcu i był Pani sąsiadem w przedziale, jadąc też w stronę Lublina. Potem wysiadła Pani w Lublinie i... „umierała z tęsknoty” za owym nieznajomym. Pisała Pani: „Mam rzę o tem, aby go spotkać raz jeszcze w życiu. Ale na to trzeba chyba cudu dokonać”.

Odpowiedziałam Pani, że cudotwórcą nie jestem i jeżeli nie znajomy się odnajdzie, będzie to tylko dowodem kolosalnej pocztytności „Ostatnich Wiadomości” w całej Polsce, jak długo i szeroko. Tak się też właśnie stało. Zameldował się u nas pewien pan z Uniejowa, twierdząc, że to właśnie był on. Podał nam swój adres. Proszę uczynić to samo.

P. Anelli z Siennej.

Proszę się nie przejmować, kochać po dawnemu; tamta mu się szybko znudzi, wróci do Pani w całej pełni. Aby tylko w miłości wytrwać, a z pewnością odzyska go Pani prędzej, niż myślisz.

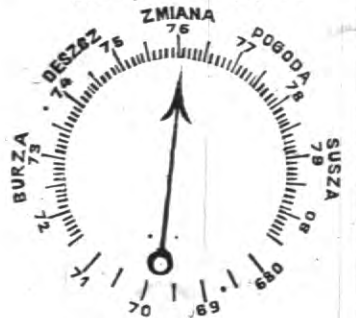
PAZDZIERNIK

9

Niedziela

Dziś: Dyonizego
Jutro: FranciszkaWsch. s. l. g. 5 m. 50
Zach. s. l. g. 16 m. 54

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

10 strzałów ku chwale Ojczyzny

Dziś kończy się Tydzień Zw. Strzeleckiego. Na program złoży się: Strzelnica na boisku Cresovi przy ul. Narutowicza.

Z polskiej broni i polską amunicją każdy obywatel powinien oddać

„10 STRZAŁÓW KU CHWALE OJCZYZNY”

Koszta strzałów wynoszą 85 gr. wraz z tarczą.

Strzelnica będzie prowadzona przez siły fachowe z wojska a urządzenie w tak dogodnym punkcie miasta umożliwi każdemu wzięcie udziału.

Nowy wizytator szkół średnich

Na stanowisko wizytatora szkół średnich kuratorjum wileńskiego został mianowany p. Józef Szymanowski. Nowy wizytator przybył do Grodna na wizytację.

Dźwiękowiec PolonjaPocztowa 4
Film, który nie potrzebuje reklamy p.t.**SZANGHAJ EXPRESS**Reż. Józefa V. Sternberga
W r. gl. Marlena Dietrich,
Anna May Wong, C. Brook.
pocz. seans.: 18¹⁵, 20¹⁵, 22¹⁵.
wstęp od 80 gr.**Dźwiękowiec Apollo**Dominikań. 26
Dramat film. na tle arcydzieła Stefana Żeromskiego pt.**Ojciec od morza**W r. gl.: Marja Małicka
A. Brodzisz, K.J. Stępowski
i EUGENJUSZ BODO
wstęp 70 groszy**Kino PALACE**Orzeszków. 13
Dramat wielkiej miłości nieznanego ku pięknej arystokratce pt.**Przygody Lady EDYTY**w r. gl.: Camilla Horn,
Jack Trevor i Gustaw Diesil
wstęp 49 gr.
Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵**Zmiany personalne w Magistracie****„wzorowy” architekt znalazł się na miejscu**

Jeszcze z początkiem września zapowiadaliśmy zmiany w magistracie m. Grodna.

W dniu 1-X nastąpić miała reorganizacja polegająca na skomasowaniu pewnych wydziałów i t. d.

Równocześnie w tym samym czasie przeprowadzono lustrację w wydziale techniczno-budowlanym.

Żadnych cudów tam nie odnaleziono, ale wiadomo tylko, że coraz głośniejszemu o nieodzownej potrzebie obsadzenia stanowiska naczelnika tego wydziału przez inżyniera architekta i to z poważną praktyką samorządową. Kwalifikacje fachowe dotychczasowych kierowników okazały się niedostateczne wobec potrzeb miasta. Temu uzasadniano koncepcję.

Potrzeba trafu że w dn. 3-IX na posiedzeniu magistratu, ławnik i kierownik wydziału techniczno-budowlanego p. Mazurkiewicz zgłosił prośbę o zwolnienie go ze stanowiska funkcyjnego, przyczem zatrzymał mandat ławnika.

Wobec takiego postanowienia, oczekując na reorganizację magistrackich porządków z dniem 1-X rb. można się było spodziewać owego upragnionego dla dobra miasta inżyniera-architekta na wakującym stanowisku kierownika wydziału techniczno-budowlanego.

Okres reorganizacji nadszedł, a w związku z tem nastąpiły zmiany i w wydziale techniczno-budowlanym.

Co się okazało? Tą piekącą koniecznością obsadzenia fachowego stanowiska magistrata rozwiązał znów po swojemu, bo cóż tam z tego że kiedyś była mowa o inżynierze-architekcie.

Stanowisko kierownika wydziału techniczno-budowlanego jak donoszą obejmuje ławnik p. Roman Sawicki.

Teraz staje się jasnym jaka miańowicie konieczność ponaglała zmianę na tem stanowisku.

Jeszcze jeden dowcipny argument z dziedziny koniecznych

Wielki dancing w kawiarni Cafe d'Europe

Dziś o godz. 18-ej odbędzie się w kawiarni Cafe d'Europe wielki dancing przy czarownych dźwiękach orkiestry Hoffmana. Dochód przeznaczony na ogród zoologiczny w Grodnie.

Z Teatru Miejskiego

W Niedzielę 9 b. m. o godz. 4 pp. po raz ostatni po cenach zniżonych sztuka Tolstoj i Szczegółowa p. t. „Azeł”.

Wieczorem o godz. 8, 15 w związku z zakończeniem Tygodnia Strzeleckiego odbędzie się premiera wesołego wodewilu wojskowego p. t. „Przeszkolenie wojskowe” pióra T. Wołowskiego.

W premierze wezmą udział pp. Ustarbowska, Mrowińska, Parniewska, Hlouskówna, i Klonówna oraz pp. Opalinski, Pietruszyński E. Dąbrowski, Czaplinski i Czyżewski. Reż. autor.

Orkiestrą na premierze dyrygować będzie autor. Będzie to druga z kolei śpiewna sztuka sezonu.

Gustowne dekoracje art. mal. p. St. Grabczyka.

We wtorek 11 bm. powtórzenie premiery „Przeszkolenie wojskowe”.

posunąć w gospodarce magistrackiej.

I pocóż było robić tyle krzyku. POCO było opowiadać bajki o architektach, kiedy jak widać w łonie magistratu są ludzie, którzy zdaniem magistratu mogą te obowiązki pełnić.

Omawiając w naszym piśmie sprawę reorganizacji w magistracie m. Grodna zwracaliśmy uwagę, że przy takiej sposobności należałoby rozemrzeć się czy i inne wydziały nie wymagają zmiany swych kierowników.

Magistrat dopatrzył się konieczności tych zmian, w jakiż jednak dziwny sposób, — całkiem po swojemu.

Na kierowniczych stanowiskach innych wydziałów zmiany poddyktowane koniecznością prawdopodobnie wypadły trafnie, lecz wydział techniczno-budowlany potraktowany został conajmniej po macoszemu.

P. Mazurkiewicz jekkolwiek pozostał nadal w zarządzie miasta, dotychczas podobno nie został wykorzystany na żadnym kierowniczym stano-

Dolary przepadły a mąż nie wrócił

Nikt w Wolkowysku nie przypuszczał że bracia Pejsach i Szłoma Bejerowie oprócz niewinnego handlu jajami i gotowemi ubraniami, trudnią się puszaniem w obieg fałszywych dolarów.

Zdemaskowanie kupców miało miejsce podczas ich pobytu w Warszawie, tam też zostali do dyspozycji sędziego śledczego.

Na krótko po aresztowaniu Bejerów strokana żona Pejsacha Sora poczęła rozmyślać nad sposobami uwolnienia męża.

Idąc za podszeptami współwyznawców przyszła do wniosku że nęcący dolar będzie najskuteczniejszym środkiem.

Nie mając znajomości w Warszawie przybyła do Białegostoku i znalazła tu pośredników w osobach Jankiela Kantorowskiego i Tawela Bramsona, który również uznali dolara jako niezawodny środek przy stara-

niach o zwolnienie aresztowanych kombinatorów.

Kantorowski i Bramson mieli nie więcej... tylko przekupić sędziego śledczego.

Na ten cel milująca żona handlarza jaj wręczyła pośrednikom 200 dolarów i szczęśliwa wróciła do domu, oczekując z niecierpliwością powrotu „wykupionego” męża.

Mijały dni a Pejsach nie wręcał.

Pani Sora zwątpiła w pomyślność zabiegów Kantorowskiego i Bramsona, a gdy nie pomogły nalegania o zwrot pieniędzy, zaskarżyła obu do Sądu.

W czerwcu rb. Sąd Okr. skazał obu spryciarzy na 3 lata więzienia.

Na skutek skargi apelacyjnej oskarżonych, Sąd Apelacyjny w Wilnie uchylił wyrok 1-ej instancji i obu skazanych uniewinnił.

Obchody w szkole

W związku ze zbliżającymi się terminami różnych obchodów i rocznic władze szkolne przypominają, że ewentualne uroczystości urządzane z tej racji mają być przeprowadzane bez uszczerbku dla zajęć szkolnych.

Zwrot opłat szkolnych za dzieci urzędników

W związku ze zniesieniem pierwszych klas w gimnazjach państwowych, nie obowiązują zwrot opłat szkolnych za dzieci urzędników uczących się w pierwszych klasach gimnazjów prywatnych, gdyż klasy te nie mają odpowiednika w szkole państwowej.

Wielki jarmark-kiermasz w Jeziorach

Dziś rozpoczyna się w Jeziorach walki doroczny jarmark.

Corocznie na jarmark zjeżdżają kupcy z najdalszych nawet okolic.

Na jarmarku sprzedawane będą oprócz produktów różnych, koni, bydła i nierogacizny również towary z działu manufaktury i wiele innych.

Kradzież licznika

Golec Stanisław (Podolna 17) zameldował policji o kradzieży na jego szkodę licznika elektrycznego, wartości 40 zł. przez Stryckiego Franciszka (Mostowa 39). Widocznie ten ostatni sprzykrzył sobie ciągle opłaty magistratowi za dzierżawę licznika i postanowił wprowadzić „własny”.

Wyprawa po wyprawę

Jakaś nieustalona dokładnie sprawczyń, może Genia K. może Zina C. na szkodę Czekałowskiej Józefy z ul. Lidzkiej 24 skradła 6 ręczników, 2 prześcieradła i 2 lichtarze, łącznej wartości 23 zł.

Pożar

We wsi Czerlonka, gm. Dubno spalił się niezamieszkały dom i chlew Saleja Jana. W budynkach mieściły się tegoroczne zbiory. Ogólne straty spowodowane przez pożar wynoszą 1225 zł. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

W niedzielę 9 października br. o g. 20.15 w. premiera

Przeszkolenie wojskoweWodewil TADEUSZA WOŁOWSKIEGO w 3-ch aktach
Reżyser: T. Wołowski Dekor. St. Grabczyk
Bilety do nabycia w kasie teatru**ZAKŁAD KRAWIECKI**F. PICEWICZ
Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie— Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

„Światowid” Pocz. punktualnie g. 6, 15, 8 i 10.

Grodno, Brygidzka 2 najcudniejsza para kochanków film.

Jeanette Gaynor i Charles Farrell
(bohaterowie „Siódmego Nieba”) w cudownym, jak z bajki fil.**Błękitna Rapsodja**wspaniała muzyka balet rosyjski — popularne „Czastuszki”
Film, który przez 6 tygodni wysw. był na ekranie stolicy w Warszawie w reprezentacyjnym Kinie „Światowid”**Obiady domowe**

abonament 40 zł. miesięcznie z 3 sutych dań, bogate w witaminy.

Kuchnię zupełnie nowoczesną prowadzi sama właścicielka. Na żądanie diety, oraz całodzienne utrzymanie.

Ul. Orzeszkowej 28 m. 2.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydzę-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzę-Smigłego 6,

Redaktor przyjmuje od 15—18